



The Holy See

OTWARCIE DRZWI ŚWIĘTYCH I MSZA ŚWIĘTA W NOCY

ROZPOCZĘCIE JUBILEUSZU ZWYCZAJNEGO

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Bazylika Świętego Piotra

Wtorek, 24 grudnia 2024 r.

[Multimedia]

Anioł Pański, spowity światłem, rozświetla noc i przekazuje pasterzom dobrą nowinę: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2, 10-11). Pośród zadziwienia ubogich i śpiewu aniołów, niebo otwiera się na ziemi: Bóg stał się jednym z nas, aby uczynić nas takimi jak On, zstąpił między nas, aby nas podnieść i przyprowadzić z powrotem w objęcia Ojca.

Siostry i bracia, to jest nasza nadzieja. Bóg jest Emmanuelem, jest Bogiem z nami. Nieskończenie wielki stał się mały; boskie światło zabłysło wśród ciemności świata; chwała niebios pojawiła się na ziemi. A w jaki sposób? W małości Dzieciątka. A jeśli Bóg przychodzi, nawet gdy nasze serce przypomina ubogi żłób, możemy wtedy powiedzieć: nadzieja nie umarła, nadzieja jest żywa i ogarnia nasze życie na zawsze! Nadzieja nie zawodzi.

Siostry i bracia, wraz z otwarciem Drzwi Świętych rozpoczęliśmy nowy Jubileusz: każdy z nas może wejść w misterium tego zwiastowania łaski. Jest to noc, w którą drzwi nadziei otworzyły się na oścież na świat; jest to noc, w której Bóg mówi każdemu: także dla ciebie jest nadzieja! Jest nadzieja dla każdego z nas. I nie zapominajcie, siostry i bracia, że Bóg przebacza wszystko, Bóg zawsze przebacza. Nie zapominajcie o tym, ponieważ jest to sposób by zrozumieć nadzieję w Panu.

Aby przyjąć ten dar, jesteśmy zaproszeni do wyruszenia w drogę z zadziwieniem pasterzy z Betlejem. Ewangelia mówi, że oni, usłyszawszy zwiastowanie anielskie „udali się z pośpiechem” (Łk 2, 16). Jest to wskazówka, aby na nowo odnaleźć utraconą nadzieję, odnowić ją w sobie, zasiać ją na pustkowiach naszych czasów i naszego świata: z *pośpiechem*. A pustkowia w tych czasach są tak liczne! Pomyślmy o wojnach, o dzieciach, do których strzela się z karabinów maszynowych, o bombach zrzuconych na szkoły i szpitale. Nie zwlekać, nie zwalniać kroku, ale pozwolić się pociągnąć dobrej nowinie.

Nie zwlekając, idźmy, aby zobaczyć Pana – który narodził się dla nas – z lekkim i czujnym sercem, gotowym na spotkanie, abyśmy później byli zdolni przełożyć nadzieję na sytuacje naszego życia. I to jest nasze zadanie: przełożyć nadzieję na różne sytuacje życiowe. Ponieważ nadzieja chrześcijańska nie jest szczęśliwym zakończeniem, na które trzeba beczynn timer czekać, nie jest filmowym *happy endem*: jest obietnicą Pana, którą należy przyjąć tu, teraz, na tej cierpiącej i jęczącej ziemi. Dlatego żąda ona od nas, abyśmy nie zwlekali, nie wciągali się w nawyki, nie trwali w przeciętności i lenistwie; żąda od nas – jak powiedziałby św. Augustyn – abyśmy byli oburzeni tym, co złe i mieli odwagę to zmienić; żąda od nas, abyśmy stali się pielgrzymami w poszukiwaniu prawdy, niestrudżonymi marzycielami, kobietami i mężczyznami, którzy pozwalają się zaniepokoić marzeniem Boga, które jest marzeniem o nowym świecie, w którym panują pokój i sprawiedliwość.

Uczmy się na przykładzie pasterzy: nadzieja, która rodzi się tej nocy, nie toleruje lenistwa osób prowadzących zasiedziały tryb życia i gnuśności tych, którzy usadowili się we własnych wygodach – a tak wielu z nas jest zagrożonych usadowieniem się w naszych wygodach – nadzieja nie uznaje fałszywej roztropności tych, którzy nie podejmują wyzwań w obawie przed kompromitacją i kalkulacją tych, co myślą tylko o sobie; nadzieja jest nie do pogodzenia ze spokojnym życiem tych, którzy nie protestują przeciwko złu i niesprawiedliwościom popełnianym kosztem najuboższych. Wręcz przeciwnie, chrześcijańska nadzieja, zapraszając nas do cierpliwego oczekiwania na Królestwo, które kiełkuje i wzrasta, wymaga od nas śmiałości, by już dziś uprzedzać tę obietnicę, poprzez naszą odpowiedzialność, ale nie tylko, także poprzez nasze współczucie. I tutaj, być może dobrze nam zrobi zadanie sobie pytania o nasze współczucie: czy potrafię współczuć? Czy współczuję? Zastanówmy się nad tym.

Patrząc na to, jak często urządzamy się na tym świecie, dostosowując się do jego mentalności, dobry kapłan-pisarz tak modlił się na Boże Narodzenie: „Panie, proszę Cię o trochę udręki, trochę niepokoju, trochę wyrzutów sumienia. W Boże Narodzenie chciałbym być nieusatisfakcjonowany. Zadowolony, ale też nieusatisfakcjonowany. Zadowolony z powodu tego, co Ty czynisz, nieusatisfakcjonowany z powodu braku moich odpowiedzi. Zabierz nam, proszę, nasz fałszywy spokój i włóż trochę cierni do naszego wiecznie przepelnionego «żłobu». Umieść w duszy pragnienie czegoś innego” (A. Pronzato, *La novena di Natale*). Pragnienie czegoś innego. Nie stać w miejscu. Nie zapominajmy, że to stojąca woda jako pierwsza ulega zepsuciu.

Nadzieja chrześcijańska jest właśnie tym „czymś innym”, co wymaga od nas, byśmy ruszyli „z

pośpiechem”. Rzeczywiście, od nas, uczniów Pana, wymaga się odnalezienia w Nim naszej największej nadziei, aby potem ponieść ją bez zwłoki, jako pielgrzymi światła w ciemności świata.

Siostry, bracia, to jest Jubileusz, to jest czas nadziei! Zaprasza nas on do ponownego odkrycia radości spotkania z Panem, wzywa nas do duchowej odnowy i zobowiązuje nas do przemiany świata, aby ten czas naprawdę stał się czasem jubileuszu: niech stanie się taki dla naszej matki Ziemi, oszpeconej logiką zysku; niech stanie się taki dla krajów najuboższych, obciążonych niesprawiedliwymi długami; niech stanie się taki dla wszystkich, którzy są więźniami starych i nowych niewoli.

Dla nas wszystkich, [jest] darem i zobowiązaniem do zanieśienia nadziei tam, gdzie została utracona: gdzie życie jest poranione, w zdradzonych oczekiwaniach, w rozwianych marzeniach, w niepowodzeniach, które rozdzierają serce; w znużeniu tego, kto nie daje już rady, w gorzkiej samotności tego, kto czuje się pokonany, w cierpieniu, które drąży duszę; w długich i pustych dniach więźniów, w ciasnych i zimnych izbach ubogich, w miejscach sprofanowanych przez wojnę i przemoc. Nieść tam nadzieję, siać tam nadzieję.

Rozpoczyna się Jubileusz, aby wszystkim była dana nadzieja, nadzieja Ewangelii, nadzieja miłości, nadzieja przebaczenia.

I powróćmy do szopki, spójrzmy na szopkę, spójrzmy na czułość Boga, która objawia się w obliczu Dzieciątka Jezus, i zadajmy sobie pytanie: „Czy jest w naszym sercu to oczekiwanie? Czy jest w naszym sercu ta nadzieja? (...) Kontemplując dobroć Boga, która przewycięża naszą nieufność i nasze lęki, kontemplujemy również wielkość nadziei, która na nas czeka. (...) Niech ta wizja nadziei oświeca naszą codzienną drogę” (C. M. Martini, *Omelia di Natale*, 1980).

Siostro, bracie, w tę noc, to dla ciebie otwierają się „drzwi święte” Bożego Serca. Jezus, Bóg z nami, rodzi się dla ciebie, dla mnie, dla nas, dla każdego mężczyzny i każdej kobiety. I wiesz – z Nim rozkwita radość, z Nim zmienia się życie, z Nim nadzieja nie zawodzi.